Nr. 275. We Lwowie Sroda dnia 3. Października 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

które wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Głos opozycyjny.

Lwów 2 października

Pan v. Plener należy bezsprzecznie do najwybitniejszych reprezentantów niemieckiej opozycji parlamentarnej i dlatego do jego enuncjacji większą cokolwiek przyłożyć należy miarę, dlatego poświęciliśmy wczoraj jego relacji poselskiej przed izbą handlową i przemysłową w Chebie tyle miejsca. O ile dotychczas znaliśmy posła Plenera, trudno byłoby powiedzieć, że należy do umiarkowanych reprezentantów naszej wiernopoddańczej, a mimo to fakcyjnej opozycji. Owszem. Ile razy reprezentant chebskiej izby handlowej wstąpił na trybunę, tyle razy mogliśmy być przygotowani, że usłyszymy siarczysta filipikę przeciw obecnemu systemowi, przeciw gabinetowi hrabiego Taaffego i przeciw popierającej go większości. A zdarzało się to dość często. Pan v. Plener jest bezsprzecznie jednym z nejlepszych mowców opozycyjnych, więc nic dziwnego, że nie chciał marnować swojego talentu oratorskiego i skoro tylko może, skoro była tylko po temu sposobność, skorzystać z niej, by wśród hucznych oklasków całej lewicy i uścisków gratulacyjnych ściślejszych przyjaciół osobistych i politycznych, z całą swadą oratorską i pełną zalet elokwencją retorską puścić w świat mowę opozycyjną. Z większą jeszcze swobodą, to znaczy z większym ogniem opozycyjnym zwykł był pan v. Plener mówić u siebie w domu, to jest gdy stał przed swojemi wyborcami w izbie handlowej i przemysłowej w Chebie. Tam dopiero nie mając przed sobą przeciwnika, odwaga opozycyjna pana Plenera urosła do najwyższego stopnia, a hrabia Taaffe wraz z całym swoim gabinetem bywali zwykle zmiażdżeni. Dlatego nie mało byliśmy zdziwieni ostatniem wystąpieniem „urodzonego ministra skarbu." Pozostał on wprawdzie dawnym opozycjonistą, wymownym, ciętym i krewkim, ale tym razem był mniej szorstkim, mniej fakcyjnym. Umiarkowaniem swojem zadziwił nas więc pan Plener. Że skutkiem tego enuncjacja jego tylko zyskała na wartości i na baczniejszą zasługuje uwagę, to bardzo łatwo zrozumieć.

Nietrudną było rzeczą domyśleć się, że pan v. Plener, zasiadający w Radzie państwa i w Sejmie czeskim, w relacji swojej poselskiej większą część mowy poświęci walce prowadzonej między Niemcami a Czechami właśnie na gruncie sejmowym. Posłowie niemieccy do Sejmu czeskiego ciągle jeszcze strejkują i oświadczają, że nie powrócą do izby, aż im będą dane gwarancje ze strony poważnej i kompetentnej, iż ich żądania i pretensje zostaną uwzględnione. Przy otwarciu Sejmu czeskiego mówił marszałek krajowy książę Lobkowic o tych pretensjach niemieckich, określając je jako takie, na które żaden rząd austrjacki, ani żaden parlament nigdy się nie zgodzi. Pan v. Plener, będąc jednym z głównych przywódców w opozycji niemieckiej tak w Radzie państwa, jakoteż w Sejmie czeskim, musiał na tę inauguracyjną mowę marszałkowską odpowiedzieć, musiał się starać wykazać, że żądania Niemców wcale nie są tak wygórowane, jak przypuszcza marszałek krajowy książę Lobkowic. Że są one owszem wcale umiarkowane, że w interesie nietylko samych Niemców czeskich, ale całego państwa i jego jedności powinne i muszą być uwzględnione.

Czy mu się ten dowód udał — to rzecz inna. Pan Plener mówił wprawdzie bardzo ładnie, ale pisma czeskie i po tej mowie wykazują, że żądania, postawione przez strejkujących Niemców, są absolutnie nie do przyjęcia, że gdyby naprawdę myśleli o pojednaniu z Czechami, nie mogliby nawet sami z tego rodzaju wystąpić pretensjami. Żaden naród pomny swojej przeszłości i dbający o swoją przyszłość, nigdy się nie zgodzi na to, aby przyznać drugiemu narodowi, będącemu zresztą w liczebnej w kraju mniejszości, supremację. Racja jest niezawodnie tym razem po stronie czeskiej. Gdyby Niemcom zależało tylko na równouprawnieniu, gdyby niczego innego nie żądali, jeno tego, co Czesi wrzekomo posiadają, wówczas musieliby przyznać, że żądania ich już dawno zaspokojone.

Spór Niemców z Czechami jest jednak sprawą, że się tak wyrazimy, wewnętrzną, domową. Nie jest on wprawdzie bez wpływu na inne sprawy przedlitawskie, ale w jego załatwieniu są przecież w pierwszym rzędzie interesowani Niemcy i Czesi, dla tego ta część mowy pana Plenera ma dla nas znaczenie drugorzędne. Bardziej nas na wszelki sposób interesuje to, co mówił o sprawach ogólno-austrjackich, o dotychczasowej działalności ekonomicznej i politycznej gabinetu hrabiego Taaffego. Że pan prezydent ministrów nie usłyszał od posła chebskiej izby handlowej i przemysłowej komplimentów, to rzecz jasna. Nie potrzeba jednak wcale być opozycjonistą z zawodu, aby nie być zachwyconym zdobyczami na polu politycznem i ekonomicznem pod rządami obecnego gabinetu. Pan Plener ma naturalnie inne zupełnie powody do niezadowolenia, aniżeli my. Ale na to, co pan Plener ma do zarzucenia hrabiemu Taaffemu ze stanowiska ogólnego, a nie wyłącznie niemieckiego —na to zgodzić się musimy. Podatek wódczany mógł być wprowadzony tylko ze szkodą konsumentów, a oni, jak słusznie pan Plener zaznaczył, nie są wstanie nowych dźwigać ciężarów.

Ustęp odnoszący się do Galicji i do korzyści, jakie ona potrafiła wrzekomo uzyskać przy uchwaleniu ustawy, pozostawić musimy bez odpowiedzi. Możemy jeno zapewnić pana Plenera, że na konsumentów galicyjskich nowy podatek wódczany spadnie z równym a może większym jeszcze ciężarem, aniżeli na konsumentów innych krajów koronnych w Przedlitawji. Z całem natomiast uznaniem podnieść należy to, co poseł chebskiej izby handlowej mówił o usiłowaniach klerykalnego stronnictwa księcia Liechtensteina w sprawie szkolnictwa. Rzeczywiście w czasach, w których we wszystkich dziedzinach pracy i produkcji, w przemyśle i w rolnictwie wszystko polega na nauce, wykształceniu, oświacie i postępie, w takich czasach nie należy występować z żądaniem zniżenia poziomu oświaty w szkołach ludowych. Dzisiaj należy owszem wyrwać lud z ciemnoty, w jakiej się jeszcze znajduje, należy mu ułatwić ile możności nabycie oświaty elementarnej, umożliwić mu przystęp do wyższych szkół przemysłowych i rolniczych, by przy pomocy nabytych wiadomości mógł podjąć i wytrzymać konkurencję z wyżej stojącą pod względem intelektualnym zagranicą. Pod tym względem przyznajemy rację panu Plenerowi, gdyby tylko jego przyjaciele polityczni zechcieli zawsze tak pięknie postępować, jak mówią, gdyby ich czyny odpowiadały zawsze ich słowom, wówczas zgoda byłaby może łatwą do osiągnięcia. Do tego jednak jeszcze daleko.

Najnowsza zdobycz prawosławia.

Podboje carskiej religji w Europie i Azji, prowadzone wszędzie bagnetem i knutem, snać nie wystarczają już ekspanzywnym aspiracjom Rosji, skoro pp. Pobiedonoscewy zaginają obecnie parol na.. Afrykę. W tej mierze chce dyplomacja rosyjska widocznie dotrzymać kroku Niemcom, Francuzom i Włochom i skoro tamci mają swoje Kamerumy, Massawy, Tunisy itd.— zapewne argumentuje ona — dlaczegożby car rosyjski nie miał do rozkazywania w swojej A b i s s y n j i? W tym celu najtaniej i najszybciej dokonać może zdobyczy na drodze r e l i g i j n e j p r o p a g a n d y, ku czemu też pierwszym jawnym krokiem była niezawodnie słynna wyprawa „wolnego" kozaka Aszinowa, na pomoc ciemnoskóremu negusowi Janowi przeciw Włochom w Massawie. Ten „wolny" kozak nie próżnował pod gorącem niebem Afryki i oto dziś wyłania się wiadomość, że Abissyńczycy, formalnie jak gdyby zachęceni przykładem moskalofilów w Czechach, Kroacji, Galicji itp. — na gwałt usiłują udowodnić t o ż s a m o ś ć swojego wyznania z prawosławiem. *Volentibus non fit injuria!* — niech sobie negus na czele tych 300 000 Abissyńczyków zaprzysięga carosławiu i niechaj Rosja odnosi najpiękniejsze nawet sukcesy — ale w Azji i Afryce. Tych podobno my nie pozazdrościmy białemu carowi nigdy. Więc szczęść mu Boże!

Atoli z obowiązku dziennikarskiego uważamy dziś za stosowne przytoczyć na tem miejscu głos dobrze poinformowanej zwykle w rzeczach zagranicznych *Post* bismarkowskiej, na temat „związku, jaki zachodzi pomiędzy rosyjską cerkwią prawosławną a kościołem a b i s s y ń s k i m"

„Rozszerzenie się chrześcijaństwa w Abissynji — pisze ona — rozpoczęło się w pierwszej połowie IVgo stulecia. Religja chrześcijańska przybrała wkrótce w tym kraju dość samodzielne kształty, gdy pogańskie, a także żydowskie zwyczaje, czarnoksięstwo itp. wkradły się do niej. Kościół abissyński był jednak gałęzią kościoła k o p t y j s k i e g o, jego patrjarchę mianował i wyświęcał zawsze koptyjski patrjarcha w Aleksandrji, a duchowni niższych stopni pochodzili najczęściej z Egiptu. W synodach schyzmatyckich uczestniczyła Abisynja bardzo rzadko, a na synodzie chalcedońskim, na którym potępiono naukę „monophysitów", jako kacerską (Abissyńczycy przyznawali się do niej) wcale nie była reprezentowaną. Od owego czasu kościół chrześcijański w Abissynji rozwijał się samoistnie i popadał w coraz większe zdziczenie. Owoż, jakkolwiek pomiędzy prawosławiem a kościołem abissyńskim istnieją faktycznie znaczne różnice dogmatyczne, gdy ten ostatni okazał świeżo chęć zbliżenia się do prawosławia, urzędowa Rosja ze swej strony przyjęła go z otwartemi rękoma i bez namysłu oświadcza dziś, że kościół abissyński jest jeno odłamem prawosławia. Od dłuższego już czasu istnieją żywe relacje pomiędzy kościołem wschodnim a abisyńskim, z których wypływa, że pierwszy z nich przyznaje się do związku z tym drugim. Abissyńczycy zwracali się niejednokrotnie do Grecji i prosili o przysełanie im duchownych, której to prośbie czyniono zawsze zadość. Ścisły związek egzystuje szczególnie pomiędzy kościelną ekspozyturą abissyńską a kościołem greckim w J e r u z a l e m, natomiast b e z p o ś r e d n i e stosunki A b i s s y n j i z R o s j ą, datują się dopiero od niedawna i mają za tło p e w n e m o t y w a p o l i t y c z n e.

Z pomocą odwołania się na wspólne wyznanie zamierzali Abissyńczycy uzyskać p r o t e k t o r a t R o s j i przeciw mocarstwom europejskim, rozgospodarowującym się na wybrzeżach C z e r w o n e g o m o r z a, podczas gdy dla niektórych sfer petersburgskich Abisynja jest pomyślnym gruntem d l a z a s z c z e p i e n i a w p ł y w ó w r o s y j s k i c h. Przyjęcie, jakiego doznali dwaj duchowni abissyńscy, wysłani przez negusa na jubileusz kijowski i do Petersburga, zdaje się świadczyć, że Pobiedonoscew i towarzysze radziby zatuszować wszelkie wątpliwości co do rzeczywistego pokrewieństwa prawosławia z abissyńską sektą. Rzeczeni dwaj popi afrykańscy, którzy przybyli nad Newę z listem negusa do cara, za pośrednictwem mnichów z klasztoru Aleksandra Newskiego, u których gościli, u z y s k a l i a u d j e n c j ę u c a r a. Wśród tejże miał Aleksander III. przyrzec im, że chętnie przyjmie protektorat nad utworzyć się mającym kościołem abissyńskim w Jeruzalem. Na nabożeństwie w dniu imienin cara, w cerkwi Aleksandra Newskiego, byli obaj ci wysłannicy abissyńscy w *sanctuarium*, po za carskiemi wrotami. Wreszcie i ten szczegół przytaczają na poparcie twierdzenia, że pomiędzy prawosławiem a wyznaniem abissyńskim nie ma żadnej różnicy, iż mianowicie jedna z córek negusa, niedawno temu za pobytu swego w Petersburgu, przyjmowała komunję z rąk prawosławnego popa. U r z ę d o w e g o u z n a n i a Abissynji, jako przynależącej do p r a w o s ł a w i a, nie było jeszcze, lecz sądząc po zamanifestowanej niejednokrotnie opinji matadorów petersburskich w tej mierze, uznanie to nastąpi niebawem. Wątpliwości co do różnic dogmatycznych usiłują dziś usunąć w ten sposób, że Abissyńczycy twierdzą, iż przodkowie ich nie brali udziału w synodzie chalcedońskim tylko z powodu zbyt wielkiego oddalenia ich ojczyzny od miejsca soboru, a nie jakoby sprzeciwiali się uchwałom tego soboru.

Myśl propagandy prawosławia w Abissynji — kończy *Post* — znajduje w całej Rosji żywy poklask, i co chwila odchodzą tam transporty popów i prezentów, pod postacią obrazów i przyborów cerkiewnych. Na te cele wydano już ogromne sumy szczególnie w Moskwie."

Do sprawy królowej Natalji.

W obec twierdzeń prasy nieprzychylnej Niemcom, iż królowa Natalja została w przymusowej drodze wydaloną z Wiesbadenu, mimo przyrzeczonej jej opieki ze strony Wilhelma II. — podaje *Nordd. Allg. Ztg.* dwa telegramy, wystósowane przez cesarza do królowej:

Brzmią one w przekładzie z francuskiego, jak następuje:

„Poczdam d. 29. czerwca 1888.

Do Jej Królewskiej Mości Królowej Serbji Wiesbaden.

W skutek dopiero otrzymanego telegramu Waszej Królewskiej Mości pospieszam zasięgnąć potrzebnych wiadomości celem poczynienia zarządzeń w obec okoliczności, którem Wasza Królewska Mość czuje się zagrożoną.

Upraszam Waszą Królewską Mość o przyjęcie zapewnienia, że w mym kraju dozna wszelakiej opieki, która okaże się zgodną z międzynarodowemi zobowiązaniami, jakie łączą mię z jej małżonkiem i jego rządem.

Podp. *Wilhelm.*"

II. Telegram:

„Poczdam d. 5. lipca 1888.

Do Jej Królewskiej Mości Królowej Serbji Wiesbaden.

W obec informacyj, których zasięgnienie zastrzegłem sobie w telegramie z dnia 29. czerwca, nie mogę, acz z przykrością, popierać oporu, jaki Wasza Królewska Mość uważa stawiać w sprawie powrotu następcy tronu do ojczyzny w obec wyraźnego żądania Jej królewskiego małżonka. Król robi użytek z przysługującego sobie prawa, jako władcy i ojcu, wydając zarządzenie co do miejsca pobytu księcia, mnie zaś zabrania prawo narodów, bym się temu sprzeciwił lub też przeszkodził wykonaniu prawnego żądania władcy i rządu serbskiego.

Dlatego też mogę tylko doradzać Waszej Królewskiej Mości, byś oddała do dyspozycji królowi ojcu następcę tronu.

Podp. *Wilhelm.*"

Mowa archireja Leoncjusza

przy powitaniu w Chełmie carstwa rosyjskich.

Praw. Wiestnik podaje następujący tekst mowy, wygłoszonej w Chełmie, w miejscowym soborze, przy powitaniu carstwa rosyjskich: „Najprawowierniejszy monarcho! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie." Przybycie Waszej Cesarskiej Mości do naszego miasta i do niniejszej świątyni, jest faktem nader ważnym w dziejach tutejszego kraju. Miejscowość ta, najdawniejszy spadek świętego i równoapostolnego Włodzimierza, była niegdyś siedzibą znakomitego w historji księcia Daniela Romanowicza Halickiego, którego zwłoki tu spoczywają. Ile wspomnień dziejowych porusza w duszy Rosjanina Chełm, który był przed laty znakomitem ogniskiem działalności politycznej i religijnej. Z niedoścignionych wyroków Bożych Ruś chełmska dostała się następnie pod obce panowanie i pod wpływ obcego wyznania. Przez dwieście przeszło lat nieszczęsna unja zadawała tu wielkie ciosy narodowości rosyjskiej, językowi rosyjskiemu, a w szczególności wierze prawosławnej, która doznawała poniżenia, prześladowania i była wykorzenianą.

Ze zniesieniem unji niedawno, w roku 1875, Ruś chełmska zaczęła żyć nowem życiem, którego bieg stał się normalnym, co dawno było pożądanem. Dziś wszędzie w kraju słyszeć się daje mowa rosyjska, wszędzie czuć się daje duch rosyjski, prawosławie wzrasta i utrwala się pomiędzy ludem; wzmaga się patrjotyzm rosyjski.

Najprawowierniejszy Monarcho! Tyś pierwszy z pomiędzy monarchów rosyjskich małe miasto Chełm uszczęśliwił możnością widzenia Cię osobiście wraz z Najjaśniejszą Panią i wielkimi książętami. Odwidzenie przez Ciebie tej świątyni niewątpliwie pociągnie za sobą pomyślne następstwa. Posłuży ono do większego rozszerzenia i utrwalenia się wiary prawosławnej pomiędzy trzodą, która powróciła do Kościoła świętego. Lud naocznie się przekona, że jest to wiara Cesarza, której mocno się trzymać należy. Przyjmij więc Wasza Cesarska Mość od całej naszej eparchji chełmskiej naszą najgłębszą wdzięczność wiernych poddanych, za udzieloną nam radość i pociechę. Świątynia niniejsza posiada nader starożytny obraz cudownej Najświętszej Bogarodzicy, nazywany chełmskim. Tysiące pobożnych z różnych miejscowości przybywają tu dla oddania Jej pokłonu, zwłaszcza też w dniu 8. września. Przykład Twój wywrze wpływ nauczający i podwoi jeszcze pełną już uwielbienia cześć świątyni. Gorąco modlimy się i modlić będziemy do Królowej Niebios, aby strzegła Ona Waszej Cesarskiej Mości, Najjaśniejszej Pani, Cesarzewicza Następcy Tronu i całego domu panującego, aby Im wyjednała zdrowie, pomyślność i długie lata dla sławy i szczęścia Państwa."

Materjały statystyczne do sprawy propinacyjnej.

Otrzymujemy następujące pismo: Materjały wydane przez krajowe biuro statatystyczne, opierające się na datach przed trzynastu laty Sejmowi przedłożonych i obecnie przez c. k. starostów dostarczonych, mają tak pewną podstawę i tak wielką powagę, iż prawdziwość i dokładność ich żadnej nie powinna podlegać wątpliwości. Z takiem przeświadczeniem przystąpiliśmy do przeglądu tych materjałów; ale zdaje się nam, że spotrzegliśmy w nich błędy zasługujące na uwagę dla tego, że ich sprostowanie może wpłynąć na cyfry dochodu z prawa propinacji.

Między miastami, posiadającemi w swym obrębie wyłączne prawo propinacji podano Tarnów i Brody, a między miastami posiadającemi to prawo wspólnie z innemi osobami, opuszczono Gorlice, Tuchów i Muszynę. Wszystkie te miasta, w dniu wejścia w życie ustawy o zniesieniu prawa propinacji, posiadały to prawo wspólnie z właścicielami odnośnych dóbr; Brody zaś, które jak przyznaje tablica II., nabyły prawo propinacji w 1881 roku, nabyły rzeczywiście tylko część tego prawa przez właściciela dóbr wykonywanego i ze stósunku współwłasności przeszły na stosunek zupełnej własności. Czy inne przez nas powołane miasta prawo propinacji na swym obrębie nabyły od współwłaścicieli, tego nie wiemy, zawsze jednak, jeżeli te miasta, w dniu wejścia w życie ustawy propinacyjnej, nie były wyłącznemi właścicielami, muszą być policzone do miast w tablicy III wymienionych. Tym sposobem ilość miast wyłączne prawo posiadających powinna się zmniejszyć o Tarnów i Brody i wynosić ma w tablicy II. nie 36 ale 34; ilość miast tablicy III. i IV. zaś podnosi się o 5 i wynosić będzie 23, (nie 18).

W skutek tego także i suma dochodów, jakie miasta pobierają z prawa propinacji, podlega zmianie.

W tablicy VII. podane są czyste dochody uprawnionych według orzeczeń komisji krajowej i zestawione według powiatów w ich granicach z 1875 r.; dochody te wynoszą razem 3,027.444 zł. 26 ct. W tablicy X. porównano dochody według fasyj z 1887 r. (3,463.481 zł. 72 ct.), z dochodami według orzeczeń komisji krajowej, które atoli wynosić mają 2,970.481 zł. 72 ct., zatem o 56.962 zł. 54 mniej jak wykazała tablica VII. Naszem zdaniem, suma dochodów przez komisję krajową stwierdzonych powinna być tak w VII. jakoteż i w X. tablicy jednakową; w osobnych powiatach mogą być różnice, bo podano powiaty w granicach z 1875 r. i w obecnych zatem granicach niejednakowych, ale przez to ogólna suma dochodu z całego kraju wcale się nie zmieniła, bo granice kraju są ciągle jednakie. Pytanie zatem zkąd powstała ta różnica w obudwu sumach i która z tych sum jest rzeczywistą i prawdziwą.

Mamy jeszcze i trzecią sumę, gdyż w uwagach do przedłożenia rządowego o wykupnie propinacji wynosi ta ogólna suma według orzeczeń komisji krajowej, 3.090.266 zł.

Tablica VII. podała 8670 wypadków, w których wydano orzeczenia prawomocne, a 12., w których nie ma jeszcze orzeczeń prawomocnych; razem więc było 8682 dochodzonych wypadków.

---

23)

Pożary i zgliszcza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

VI.

Szczęście.

Upłynęło od tego dnia półtora roku.

Na polanie Swidów wiele się zmieniło. Trzebież się rozszerzyła, chata podrosła, wyglądała już na dom farmera, a nie na szałas awanturnika, palissady sterczały zuchwale, pocięte gdzieniegdzie strzelnicami, na łące przy potoku pasło się kóz kilkanaście, owiec kilkoro, cztery majestatyczne krowy i mustang dzikiej maści, o lśniącej sierści i wypukłem oku. Między pniami znać było ślad pługa, a pod samą zagrodą na grzędach, bujało warzywo.

Gospodarza tej zagrody nie widywano w dzień prawie nigdy. O świcie ze sztućcem przez plecy, gwiżdżąc piosenkę, szedł z psami w puszczę, wracał nad wieczór objuczony skórami zwierząt i z daleka już hukał po lesie na powitanie.

Przez dzień na polanie, rozlegał się tylko głos kobiecy i niewyraźne jeszcze szczebiotanie dziecka. Kobieta doglądała trzody, warzyła posiłek lub na grzędach pełła warzywo, dzieciak towarzyszył jej wszędzie, szczebiotał, śmiał się, o coś pytał — i uczył się pełzać.

Gdy wieczorem myśliwiec hukał w borze, kobieta podnosiła się od roboty z radośnym błyskiem w oczach, a dziecko wyciągało do matki ramiona i wołało: Tata, tata — prosząc, by je wzięła na ręce i zaniosła do ojca. Więc je przytulała do serca i ze swym drogim ciężarem szła na spotkanie wracającego aż do skraju puszczy.

Na widok ojca, dziecko wydzierało się ku niemu, obejmowało za szyję, skakało w jego silnem objęciu, gwarzyło swoją mową o wszystkiem, co widziało czerwonego i jasnego przez dzień cały — i tak wracali we troje ku domowi, jak uosobienie cichego szczęścia i spokoju.

O bo szczęśliwi byli nareszcie. Jak to niebo letnie rozpogodziła się ich dola, i jak mgliste wspomnienie rozwiała się czarna, złowieszcza przeszłość. Obszary puszcz rzucili między siebie i ludzi, i w tem zakątku ukryli się ze swym szczęściem bezpieczni!

Praca ciężka wypełniała ich dnie, wieczorem we troje odpoczywali z roskoszą i zasypiali spokojni z miłością w duszy, z uśmiechem na ustach myśląc o jutrzejszym znoju.

Czasem w niedzielę, Swida siodłał mustanga, sadzał na nim żonę i dziecko i prowadząc zwierzę, prowadził je drogą wśród puszczy do osady Simsonów.

Sąsiadom wypłacił się — jak on to rozumiał — ryzykując życie, dla ratunku starego ojca. Niedźwiedź gonił starego Jakuba, o krok był tylko, gdy Swida poskoczył z nożem tylko w garści, rzuciwszy wystrzelony karabin. Zaczęli się borykać, Swida krwią się oblał, zwierz padł z kordelasem w sercu. Władce przyniesiono męża bez czucia i krwi — ale Simsonowie pielęgnowali go jak brata i syna, i odtąd bratem i synem im był.

Z osady do osady odwidzano się często, a już najczęściej przychodził Sam, biorący zupełnie na serjo rolę narzeczonego Irenki. Narzeczona odpłacała mu się niekłamaną sympatją. Wołała go wyraźnie po imieniu, targała za włosy, dawała się wycałowywać, ile chciał. I tak dni biegły, miesiące i lata, bez wielkich wstrząśnień i wypadków.

W magazynie Swidy gromadziły się cenne skóry, dostatek był w chacie, zbliżała się trzecia jesień jaką tu spędzali.

Pewnego dnia karawana zbrojnych Simsonów zaszła do przyjaciół, eskortowali dwa wozy pełne skór, które doprowadzić mieli do magazynów na sprzedaż. Rozlokowali się na nocleg, a rano zabrawszy się razem i towar Swidy, poszli dalej. Dopóki ich bór nie zakrył, Sam strzelał na pożegnanie i wyrzucał kapelusz, potem wszystko znikło i zcichło.

Swida pozostał w domu dla strzyży owiec, i zabrał się zaraz do dzieła przy pomocy Władki. Dziecko bawiło się z młodym psiakiem — Aleksander gwizdał przy robocie, a z nim razem gwizdał przedrzeźniacz w klatce nad drzwiami, wesoła, zupełnie swojska ptaszyna, złowiona przez Swidę w puszczy dla żony. Irenka zaśmiała się srebrzystym głosikiem, zawtórował natychmiast ptak, przekrzywiając główkę — i śmieli się też małżonkowie, cichym śmiechem wewnętrznego wesela.

Dzień im zeszedł jak chwila, pod wieczór, zmęczeni upałem, wyszli na przechadzkę nad potok, i spoczęli wreszcie na trzebieży, rozmawiając wesoło.

Swida dziecko trzymał na ręku i spoglądał na nie co chwila. Zasnęło z główką na jego piersi, więc mówił z cicha, i od czasu do czasu całował je z lekka! — — —

— Ile za skóry myślisz wziąć, Aleks? — spytała Władka.

— Dolarów trzydzieści po potrąceniu kosztów zapasów i amunicji?

Kobieta umilkła, kreśląc laseczką cyfry jakieś na ziemi.

— Żeby dużo, dużo dolarów — szepnęła.

— To co, jedyna?

— Ot marzenie. Zabralibyśmy dziecko i pojechali za morza!

— Żeby wrócić do katorg!

— Nie. Tylko chwilę spojrzeć na swoje niebo, powietrzem odetchnąć i dziecku pokazać Ojczyznę. Wrócilibyśmy znowu tutaj!

— Bardzo ci tęskno?

— A tobie? — odpowiedziała pytaniem.

— Mnie byle z tobą! — odparł szczerze. — Chcesz, pojedziemy. Poddani tutejsi jesteśmy, a tam, kto nas pozna — chyba groby! Nie zostało tam ni brata, ni pamięci, ni znajomych!

— Brzozy nas poznają, powitają zboża. Czy tobie się nie śnią nasze łąki i ruczaje, stare krzyże i borynie takie, jak tutejsze.

— Śniły mi się po etapach i katorgach — a teraz to mi się śni albo ty, albo dziecko, ale pojadę rad z tobą, choć po łzy próżne pojedziemy — i koniec! Za lat dwa zbiorę potrzebną sumę!

— O jakiś ty dobry, Aleks. Niebym więcej nie chciała od życia, by tylko nasze dziecko wróciło do ziemi swojej, do pracy tam — do Grabów moich.

— A jabym chciał, by kiedy w życiu było takie szczęśliwe, jak ja teraz!

— Jak my oboje! — dodała Władka.

— Ha, ha, ha! — rozległo się nagle. Nie ryk, nie wycie, i nie głos ludzki.

Oboje drgnęli, i podnieśli oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tablica X. dzieli te wypadki na osobne rodzaje i podaje, iż było ich 2364 z fasją wyższą, 2114 z niższą i 748 z równą lub zbliżoną orzeczeniu. Razem więc było 5226 tych wypadków, to jest 3456 mniej, jak w tablicy VII. Która z tych sum jest prawdziwą i zkąd pochodzi tak znaczna różnica w obliczeniu, tego niewiadomo i to zresztą może być obojętnem; ale za to ważniejsze zachodzi pytanie — na jakiej podstawie mogą obecnie istnieć sprawy prawomocnie jeszcze nierozstrzygnięte i to w liczbie 12? Według §. 17. ust. prop. może się perjod 26-letni trwania prawa propinacji rozpocząć po dniu, w którym wszystkie orzeczenia o czystym dochodzie stały się prawomocnemi; ten perjod rozpoczął się z dniem 1. stycznia 1885, więc przed tym dniem wszystkie orzeczenia musiały być prawomocnemi, obecnie zaś istnienie spraw prawomocnie nie rozstrzygniętych sprzeciwia się wyraźnemu przepisowi prawa.

Kończąc nadmieniamy, iż nie zamierzamy wcale krytykować „materjałów statystycznych", ale z uznaniem dla pracy, jakiej zestawienie ich wymagało, zwracamy uwagę na usterki, których wyjaśnienie może się okazać pożądanem.

Dr. J. B.

(Wyjaśnienie podniesionych tu wątpliwości — podamy jutro. Przyp. Red. *Dz. Pol.*)

Sejm.

Lwów 2. października.

O posiedzenie, VI. sesji, V. perjodu Sejmu galicyjskiego.

Początek posiedzenia o godz. 12. min. 10.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, między innemi:

Gm. m. Rohatyna o zaliczenie jej do rzędu miast objętych nową ustawą gminną. — Gm. Kępa rzeczycka o zarządzenie budowy wału nadbrzeżnego, tam i opasek zniszczonych wylewem Sanu. — Gm. Uście zielone o zasiłek na regulację rzeki Dniestru. — Gm. Piwniczna o uchwalenie potrzeby budowy drogi z Piwniczej do Szczawnicy.— Gm. Markowce i Ładzkie o zabudowę na utrzymania drogi Markowce-Kamienna. — Gm. Przedzielnica o odpisanie zapomogi z r. 1866. — Wydz. pow. w Tarnobrzegu z petycją gm. m. Tarnobrzegu o udzielenie datku na uregulowanie spalonego miasta. — Spółka wodna do regulacji rzeki Łęgu w pow. tarnobrzeskim o zmianę § 3 ustawy o ponoszeniu kosztów regulacji tej rzeki.

Ogółem wniesiono dotąd 349 petycyj.

Petycje te podsyłano do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego, odsyła izba sprawozdania Wydz. kraj. z projektem ustawy nakładającej na towarzystwa ubezpieczeń od ognia, zezwalającej w Galicji, obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej, do komisji administracyjnej, z projektem ustaw o policji ogniowej a) dla miast i miasteczek; b) dla wsi, do komisji administracyjnej, sprawozdanie w sprawie założenia domów składowych w Krakowie i we Lwowie, do komisji gosp. krajowego, w przedmiocie petycji o wyjątkowe podwyższenie płac nauczycielskich, do komisji szkolnej.

Następnie na wniosek komisji budżetowej udzielono zapomogi dla pogorzelców miasta Kamionki strumiłowej 1000 zł.

Dla pogorzelców Medenic wnosi komisja 200 zł.

Za udzieleniem znaczniejszego zasiłku bo 500 zł. tej gminie przemawiali ks. Kowalski i pp. Gross, Wolański i St. Tarnowski.

Sprawozdawca wyjaśnia, że komisja dlatego proponuje kwotę 200 zł., gdyż już Wydz. kraj. udzielił 300 zł.

Uchwalono 500 zł.

Punkt następny (ustanowienie wędrownych nauczycieli) spadł po raz drugi z porządku dziennego, z powodu nieobecności sprawozdawcy p. L. Sapiehy.

Następnie odczytuje p. W. Gnoiński sprawozdanie komisji drogowej z petycji gości kąpielowych w Zakopanem w sprawie poprawy dróg gminnych i uznania drogi z Nowego Targu do Zakopanego, kosztem funduszu krajowego rekonstruowanej, za krajową.

Komisja wnosi, uznanie drogi Nowy Targ-Zakopane za krajową i zlecenie Wydz. kraj., aby po zbadaniu stanu drogi w gminie Zakopane przyszedł w pomoc miejscowemu funduszowi drogowemu i zarządził studja drogi z Poronina do Jurgowa ku Węgrom.

Wnioski te komisji uchwalono bez dyskusji.

P. Fruchtman odczytuje sprawozdanie komisji gminnej ustawy gminnej dla znaczniejszych miast w Galicji. Komisja wnosi uchwalenie ustawy o 113 paragrafach i polecenie Wydz. kraj., aby wypracował ordynację wyborczą dla większych miast nową ustawą objętych i wnioski swoje na przyszłej sesji przedłożył.

Przebiegu rozpraw, tak przy rozprawie ogólnej jak i specjalnej nie podobna nam szczegółowo podać. Sama rozprawa trwała jednak kilkanaście godzin, a treść ustawy podamy po jej uchwaleniu. Zaznaczymy tylko, że żądając mniej lub więcej ważnych zmian, przemawiali pp. Merunowicz, Chrzanowski, ks. Sawa, Romanowicz, ks. Siczyński, Piłat, Bołoczyński, Wolański, i spr. p. Fruchtman.

Z ważniejszych poprawek wymieniamy poprawkę postawioną przez p. Merunowicza do §. 16, to jest aby wybór burmistrza był zatwierdzony przez Wydz. kraj. Wniosek ten nie utrzymał się jednak głównie ze względu na podniesioną przez p. Romanowicza okoliczność, że w takim razie do prawa zatwierdzania burmistrza rościłby sobie pretensje i rząd — jak się mowca wyraził — może nawet i słusznie, gdyż [illegible] co najmniej Wydz. kraj. równym.

Głównie atakowanym był §. 16 (o wyborze burmistrza). Przeciw wyborowi burmistrza z po za grona radnych wystąpił p. Romanowicz. W dłuższej przemowie starał się szanowny poseł wykazać, że tak pod względem zasadniczym jak przez wzgląd na praktyczną stronę sprawy, nie należy dopuszczać, aby burmistrz mógł być wybierany z po za grona rady. Za wnioskiem komisji oświadczył się dr. Pilat. Mowca ten nie sądzi, aby wybór burmistrza z po za grona rady mógł wpłynąć na podkopanie autonomji, lub okazał się niepraktycznym, lub mógł wreszcie wprowadzić jeszcze większą niezdrową agitację przy wyborach. Przeciwnie, należy się spodziewać, że rozszerzając prawo wyboru burmistrza, otwiera się tylko nowe pole dla działalności ludzi kompetentnych.

W tym samym duchu przemawiał i p. Chrzanowski.

Za wnioskiem p. Romanowicza oświadczył się gorąco p. Wolański W.

Wniosku komisji bronił wymownie sprawozdawca wykazując różnicę, jaka jest między przewodniczącymi Rady państwa, Wydz. kraj. i wydz. pow., a których [to] przewodniczących porównywał p. Romanowicz z burmistrzami. Tam są osoby stojące wprawdzie również na czele, lecz nie mające same przez się żadnej władzy — bo nie prezes izby lub marszałek, lecz izba lub Wydział jej jako taki, rozporządza i władzę wykonuje. Inaczej ma się rzecz z burmistrzami, którzy są wykonawcami rozporządzeń rady i mają przydzielony im własny zakres działania. Wyjaśnia też mowca obszernie, że rozszerzenie prawa wyboru burmistrza zapobiegnie właśnie niezdrowym agitacjom a nie wzmoże je i że nie należy zapominać o ważnej okoliczności, iż w razie nieznalezienia w gronie rady, właśnie wskutek intryg. osoby w mieście na burmistrza najodpowiedniejszej, po uchwaleniu nowej ustawy daje się radzie możność wybrania tej osoby — tem samem usuwa się z góry potrzebę takiej agitacji i intrygi.

Przy głosowaniu, które odbyło się wśród ciszy i naprężonej uwagi posłów wszelkich odcieni, upadł na razie wniosek p. Romanowicza (37 przeciw 38 głosom) za którym głosowała lewica, część centrum i kilku członków prawicy oraz p. namiestnik. Za komisją oświadczyło się centrum i prawica. Wywiązała się jednak długa certacja już po głosowaniu, co z tym wynikiem głosowania zrobić. Jedni chcieli na nowo głosować, inni obstawali, aby utrzymać w mocy wynik odbytego głosowania. Marszałek zarządził w końcu głosowanie imienne nad wnioskiem komisji, który otrzymał 38 głosów przeciw 38, a zatem upadł. Rezultat zaś obu głosowań okazał się taki, że i wniosek p. Romanowicza i wniosek komisji — upadły. Sytuację wyratował p. Chrzanowski stawiając wniosek, aby cały ten §. 16. odesłać do komisji dla przerobienia, co też uchwalono, poczem marszałek zamknął posiedzenie o 3·15 naznaczając następne na dzisiaj o 11. rano.

* * *

Z końcem roku bieżącego ustępują z grona rady nadzorczej Banku krajowego członkowie: Edward Jędrzejowicz, Karol Kiselka i Karol hr. Scipio. tudzież zastępcy członków: Ignacy Drexler i dr. Władysław Kraiński. Owóż na podstawie § 71. statutu bankowego, uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi do wyboru na członków rady pp.: Edwarda Jędrzejowicza, Karola Kiselkę i Karola hr. Scipiona, a na zastępców pp.: dr. Władysława Kraińskiego i dr. Stanisława Krzyżanowskiego.

* * *

Przed posiedzeniem sejmowem zebrała się komisja s z k o l n a i załatwiła przychylnie projekt do ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli w szkołach ludowych, przyjmując wszystkie zmiany, jakich rząd się domagał. Referentem jest p. hr. St. Badeni.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Artur hr. P o t o c k i powrócił wczoraj do Lwowa. — P. Mieczysław P a w l i k o w s k i z Krakowa bawi obecnie we Lwowie.

Nekrologja. W Przemyślu zmarł ks. Jakób C i e p a n o w s k i, b. profesor dogmatyki na uniwersytecie lwowskim.

Kalendarz. Środa (3.): Kandyda męcz. — Siemiana. Wschód słońca o godz. 6. min. 6, zachód o godz. 5. min. 33.

Z życia towarzyskiego. Dnia 29. zm. w kaplicy domowej ks. arcybiskupa Morawskiego, pobłogosławiony został związek małżeński między panną Sabiną B o c h e ń s k ą, córką Romana i Michaliny z Morawskich Bocheńskich, a panem Bronisławem O b t u ł o w i c z e m, inżynierem ze Słobody rungórskiej. Po ślubie odbyła się uczta w gościnnym domu państwa Romualdów Morawskich, na której wznoszono liczne toasty na cześć nowo połączonych rodzin.

W Krakowie pobłogosławione zostały związki małżeńskie p. Aleksandra B i b o r s k i e g o, architekta, z panną Marją F o r t o ń s k ą, córką tamtejszego obywatela; p. Jacka Z a k r z e ń s k i e g o, obywatela z Królestwa Polskiego, z panną Konstancją B r z e s k ą, córką rejenta; p. Adama B o g d a n i e g o, urzędnika poczty, z panną Anną S w o l k i e ń, córką Ludwika i Tekli z Sulimierskich.

Książę Mikołaj E s t e r h a z y zaręczył się z córką hr. Emanuela A n d r a s s y, hrabianką Irmą.

Dar. Cesarz udzielił gminie Husno wyżno wyżne, w powiecie turczańskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 6·4°C., najwyższa + 14·0°C., najniższa + 2·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie północno-zachodni, średnia temperatura doby około + 6°C., pochmurno, powietrze wilgotne i niespokojne, deszcz.

Doktorat. P. Piotr Bieńkowski, rodem z Romanówki w Galicji, otrzymał w tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Mianowania. Ministerstwo mianowało Ignacego Majera w Krakowie inżynierem przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Egzamina dla lekarzy i weterynarzy w celu uzyskania stałej posady w publicznej służbie zdrowia przy władzach administracyjnych odbędą się w jesieni 1888 roku, a to dla lekarzy w Krakowie, a dla weterynarzy we Lwowie. Podania o przypuszczenie do tych egzaminów mają być wniesione najdalej do dnia 15. października do namiestnictwa we Lwowie przez dotyczące starostwo.

Jubileusz gimnazjum św. Anny. Dyrekcja kolei państwowych przyznała uczestnikom tego jubileuszu tę ulgę, iż posiadający kartę legitymacyjną — po którą zgłosić się trzeba do komitetu głównego (dr. Leon Kulczyński, dyrektor gimnazjum św. Anny) — może w czasie od 18. do 26. października rb. jechać z którejkolwiek stacji kolei państwowych w Galicji do granicznych stacyj: Podgórza-Płoszowa, Podgórza-Bonarki, Tarnowa, Zagórza, Chyrowa, Stanisławowa i Lwowa, jakoteż i napowrót, II. klasą za biletem III., a III. klasą za połową biletu II. klasy.

Zagajenie kursu pocztowo-telegraficznego przez radcę dworu p. Antoniego Schiffnera, odbyło się 1. bm. Wykłady objęli pp: Stögbauer Józef sekretarz poczt., statystykę i geografię pocztową; Bischof Jan kontrolor poczt., teorję o elektryce i magnetyźmie; Maresch Aleksander kontrolor poczt., przepisy o manipulacji pocztowej; Schreiber Józef oficjał poczt., język francuski; Cordier Gustaw oficjał poczt., naukę o aparatach i tychże połączeniach stacyjnych.

Wypadkom niewypłacania pensyj w terminie właściwym nauczycielom szkół ludowych — jak donosi *Czas* — w ten sposób ma być zapobieżone, że polecono starostom pod osobistą odpowiedzialnością czuwać, aby należytości okręgowego funduszu szkolnego zostały w porę ściągnięte. W tym celu mają być energiczne środki zarządzane!

Dla spalonego Tarnobrzega uchwalił Wydział krajowy wyasygnować tytułem bezzwrotnej zaliczki kwotę 500 złr. na koszta wywłaszczenia gruntów, celem przeprowadzenia regulacji ulic i na roboty ziemne, oraz wydelegować inżyniera Birgfellnera do Tarnobrzega na czas 6 tygodni w celu kontrolowania projektów budowy. Poprzednio już sporządził p. inżynier Reutt plan regulacyjny spalonej części miasta i oznaczył w porozumieniu z radą gminną granice obszaru, w których budynki tylko z ogniotrwałego materjału mogą być stawiane.

W sprawie nakładu polskich książek szkolnych pisze korespondent *Czasu*: „W myśl życzeń przez Sejm wyrażonych przeprowadzone zostały rokowania z zakładem Ossolińskich, który zgodził się na pewne ustępstwa w cenie, nie w takiej jednak mierze, jak oczekiwało ministerstwo oświecenia. Wskutek tego ministerstwo oznajmiło, że na tych warunkach nie może odnowić kontraktu na nowy okres 10-letni, lecz tylko godziłoby się na dwuletnie przedłużenie umowy, ale i to z wyraźnem zastrzeżeniem, że ofiarowane ustępstwa w cenie miałyby wejść w życie już od 1. stycznia 1889. Spodziewać się należy, że zakład Ossolińskich ostatecznie dojdzie do takiego porozumienia, które niewielką wyrządzi mu ujmę, a cenę książek szkolnych sprowadzi do miary przez Sejm wskazanej. Żeby jednak z chwilowego zachwiania się rokowań nie urosła obawa, że sprawa bierze zły obrót i skończy się może utratą korzyści przed 10 laty wywalczonej, tj. odjęciem nakładu książek szkolnych krajowi i przeniesienie go napowrót do Wiednia z góry zapewnić można, że taki sposób załatwienia bynajmniej nie leży w intencjach czynników, które w tej sprawie mają głos rozstrzygający."

Pożar. Wczoraj o godzinie 5. popołudniu sygnalizowano pożar na Janowskiem. Natychmiast wyruszyła straż ogniowa miejska, zanim jednak zdążyła na miejsce wypadku, dowiedziano się. iż ogień został ugaszony. Okazało się, iż wskutek nieostrożności robotników, zapaliła się smoła, używana do dachów, budujących się magazynów wojskowych na Janowskiem. Ogień robotnicy natychmiast ugasili.

Nagła śmierć. Onegdaj wieczorem Feliks Gołąb, stolarz, powrócił w nietrzeźwym stanie na noc do mieszkania swej siostry pod l. 21 przy ulicy Pijarów, gdzie zwykł był sypiać w komórce na sianie. Wczoraj rano znaleziono go w tem miejscu skostniałego i leżącego w kałuży krwi. Lekarz miejski dr. Elektorowicz skonstatował, że Gołąb zmarł nagle naturalną śmiercią, na udar sercowy, skutkiem nadmiernego używania alkoholów.

Pożar w ostatnich dniach zniszczył w miasteczku Szczucinie, pow. dąbrowskiego, 9 domów mieszkalnych. Stratę oceniono na 8.500 złr., a trzy tylko domy były nisko asekurowane. Pożar wznieciły zapewne dzieci, bawiące się w kuczce zapałkami. — W Czukwi, powiatu samborskiego, zgorzał młyn z całem urządzeniem, oraz sąsiednia zagroda włościańska. Strata, w połowie ubezpieczona, 7.350 złr. Przyczyny pożaru nie wykryto. — W Chołojowie, pow. kamioneckiego, spalił się dom włościański, oraz budynki folwarku dworskiego. Ubezpieczona strata 9.700 złr. Ogień prawdopodobnie powstał z nieostrożności. — W Zapytowie pod Lwowem pogorzało pięciu gospodarzy, z których trzej byli ubezpieczeni. Pozostawione bez dozoru dzieci wznieciły ogień. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Polskie stowarzyszenie akad. „Ognisko" w Wiedniu z dniem 1. listopada br. przenosi się z ulicy Ledererhof 2 (2. piętro) na I. B. Rahlgasse Nr. 6 (parter) w pobliżu Nowych Muzeów.

Bezrobocie górników. Przed kilku dniami zakończyła się przed sądem w Cieszynie głośna sprawa bezrobocia górników w kopalniach węgla w Karwinie na Szląsku austrjackim. Bezrobocie wybuchło w tych kopalniach, będących własnością h.. Larischa, w maju br. i wywołało energiczną interwencję władz. Prokuratorja oskarżyła 28 górników o gwałt publiczny i zachęcanie towarzyszy do oporu władzy. Sąd uwolnił dwóch oskarżonych a innych skazał na więzienie od 3 do 9 miesięcy.

Obrona Mackenziego wyjdzie 15. października równocześnie w Londynie, Paryżu i Berlinie, a 14. października zamieści całe dzieło nowojorski *Sun*.

Konstanty Röck pogrzebany został onegdaj w Budapeszcie wśród wielkiego udziału ludności. Przed śmiercią poskładał on pakiety opieczętowane w izbie adwokackiej, u rektora uniwersytetu i u ministra sprawiedliwości. Gdy je po śmierci Röcka otworzono, znaleziono w pierwszym 19 000 złr.; procenta mają być obracane na wsparcie dla biednych wdów i sierót po adwokatach. W pakiecie u rektora znaleziono 50.000 złr. na cele dobroczynne z uniwersytetem złączone. W trzecim pakiecie znaleziono 68 000 złr. również na cele dobroczynne. Dwa podobne pakiety są jeszcze deponowane u brata śp. Röcka i temi dniami otwarte zostaną.

25-letni jubileusz konsekracji na biskupa płockiego, arcypasterza archidyecezji warszawskiej ks. Popiela przypada w dniu 6. grudnia b. r.

Korespondencja redakcji. Autorowi korespondencji „Gmina Białoskórki a Lwów:" Zużyjemy w czasie, gdy będzie o tem rozprawa w Sejmie.

O zamachu na ks. Klementynę Koburską donoszą dziś, że kamienie padły do tego coupé, w którem księżna z dwiema damami, należącemi do jej otoczenia, spała. Przestraszone damy zerwały się szybko i znalazły kamienie, leżące na ziemi u ich stóp. Skończyło się tylko na przestrachu, gdyż żadna z nich nie doznała uszkodzenia, tylko wszystkie okna w coupé były roztrzaskane.

Pociąg zatrzymano na przestrzeni 100 metrów przed stacją Slatina: mimo usilnych poszukiwań nie zdołano jednak odnaleźć sprawców.

Od wydawców „Deutsche Rundschau" otrzymaliśmy okólnik, zawiadamiający o wstrzymaniu dalszego wydawania październikowego zeszytu, zawierającego wyciąg z pamiętników ces. Fryderyka III. Okólnik ten zaznacza, że jakkolwiek wydawców nie doszło dotychczas urzędowe zawiadomienie o konfiskacie październikowego zeszytu, to przecież od 26. zm. tj. od chwili, w której dowiedziano się, że zachodzi możliwość, iż w publikacji wyciągu pamiętnika uznaną być może za karygodne działanie — zasystowano dalsze wydawanie tego zeszytu. Wydawcy zapewniają, że w zamiarze ich nie leży działanie, mające jakikolwiek związek z karygodną czynnością. W końcu donoszą, że październikowy zeszyt można otrzymać bez dwóch pierwszych arkuszy, właśnie ów pamiętnik zawierających.

Wyborne akwarele Kruszewskiego przedstawiające rozmaite epizody z emigracji chłopskiej do Ameryki, pojawiły się na wystawie sklepowej pp. Seyfartha i Dydyńskiego. Tłumy publiczności przypatrują się utworom naszego wybornego karykaturzysty.

Nowo zaciężni „jednoroczniacy" onegdaj „narukowali" do służby. W nowych lśniących mundurkach, z hardą miną spacerują młodzi żołnierze po ulicach. Uciecha ta jednak nie potrwa długo, ciężka służba wojskowa, „egzycyrka", „pan kaprral" i inne tym podobne następstwa zasępią ich oblicza... Dziarsko wyglądają „huzarzy", którzy w tym roku po raz pierwszy pojawili się na bruku lwowskim. Słowem pierwszy października to dzień należący do wojskowych. Jedni ustępują wracając na łono rodziny, drudzy wstępują w szeregi oczekując z trwogą niepewnej przyszłości.

Czujny policjant. Mikołaj Geryń, parobek pozostający w służbie u A. Uricha jadąc onegdaj szybko ulicą Gródecką uderzył dyszlem w plecy stojącego tamże na posterunku policjanta tak, iż tenże upadł do kałuży błota. Stróż bezpieczeństwa tak był zadumany, iż nie słyszał nawoływań woźnicy, którego oczywiście aresztowano i umieszczono w aresztach policyjnych. Policjant odniósł uszkodzenie cielesne, wcale nie ciężkie i nie zagrażające jego życiu.

Wyśledzono i aresztowano sprawcę kradzieży mundurów popełnionej przed kilkoma miesiącami w magazynie wojskowym. Jest nim Chaim Hersch N. mieszkający przy ulicy Starozakonnej. Policyjne dochodzenie wykazało, że pan Chaim skradzione rzeczy długi czas ukrywał i dopiero teraz raczył je puszczać w kurs. Manipulację tę przeprowadzał przy pomocy 14-letniego żydka, który mundury sprzedawał „handełesom" na pl. Krakowskim.

Niewyśledzeni złodzieje włamali się onegdaj o godzinie 6. wieczorem do pomieszkania Franciszka Batko, złotnika przy ulicy Czarneckiego l. 3. Złodzieje wyważyli drzwi, a porozbijawszy szafy zabrali suknie i bieliznę. Dodać należy, że pomieszkanie to położone jest na drugiem piętrze.

Krwawe wesele. Za rogatką Żółkiewską odbywało się onegdaj huczne wesele pewnego murarza. Wśród uczty weselnej przyszło do sprzeczki, a następnie do bójki między biesiadnikami. Strony walczące przeniosły się następnie na ulicę i tutaj rozpoczęła się kanonada. Walczono kamieniami, a gdy pole walki policja z trudnością tylko oczyściła, spostrzeżono leżącego bez przytomności Wojciecha Szawińskiego, który stracił lewe oko. Awanturników aresztowano.

Porzucają nas...

Czarna skiba przykryła ostatni kłos, co pozostał jako świadectwo żniwa, ostatnie żółte upiększenie pola, które niedawno jeszcze świeciło blaskami złotej słomy pszenicznej. Skiba, przecięta ostrem żelazem, leniwie odchyliła się ciężką darnią, zabłysnęła czarną, tłustą ziemią i wyniośle spojrzała ku górze. Obsiadły ją stada wron, szukające żeru, zgniótł walec żelazny, przecięła brona i w wnętrzu ziemi spoczęło nowe ziarno zboża.

Ptactwo krąży w przestworzu, pozbawione siedzib, przezorny zając, opuściwszy „podorywkę," z której go wypłoszono, zamieszkał krzaki, wróble i wrony prowadzą wojny zaborcze i wybierają ziarna a każde z nich pogląda żałośnie na dawną siedzibę. Pod lasem na „nowinie" było proso, a że droga tamtędy wiodła do miasta i do karczmy, więc też lato całe była tu cudna muzyka... Gnieździły się tu przepiórki... Już z wiosną zaczęła się ich gawęda z ludźmi i przedrzeźnianie z derkaczem w późne, a jasne i pogodne wieczory.

„Pójdźcie żąć! pójdźcie żąć!"

Dawano z prosa sygnały, aż się żniwo zaczęło i proso poszło już na jagły. Na własną zgubę przepiórki wołały.

Do koncertów należeli też i ludzie. Z jarmarku na niewielkich wozach pędziła cała gromada, śpiewem i śmiechem, dodając sobie otuchy na „te ciężkie czasy". Z przedniego wozu biegła piosnka raźna, zamaszysta, i turkot kół ją głuszył. Nadjechali koło prosa, przepióreczka swoje a chłopcy swoje:

„Uciekła mi, uciekła mi przepióreczka w proso
A ja za nią nieboraczek boso."

Z drugiego wozu dodawały dziewki:

„Trzebaby się pani matki spytać,
Czy pozwoli przepióreczkę schwytać."

Dziewczęta zawsze swoje z tem pozwoleniem... Surowsze są od matek, nie tak zuów strasznych smoków. Koniec piosenki wiadomy. Matka zgadza się na schwytanie, pod warunkiem, aby „piórek nie tykać." Dobrze pani matko, zrobim co zechcesz!...

Minęły już gawędy z przepiórkami. Za zimno na nie... Podmuch chłodnego wiatru, wypłasza od nas te ptaszęta.

Daj im niebo dobrą drogę... Boć gdy zimna je spotkają, zanim dolecą do Egiptu i na pobliskie wybrzeża północnej Afryki, pomarzną z biedactwa. Które z nich przezorniejsze, nie wybiera się w tak daleką podróż, lecz osiedlają się na zimę w południowej Francji, Hiszpanji lub na jakiej wysepce morza Śródziemnego...

Póki wiatr sprzyja, lecą, lecz lada podmuch przeciwny a wstrzymuje się cała powietrzna karawana i zasiada najbliższą ziemię. Żeglarze świadkami. Widywali je nawet na powierzchni fal morskich, jak trzepotaniem skrzydeł utrzymywały się na powierzchni, a później dalej w drogę...

Gorsza od wiatru nawalnica, gdy je spotka na pełnem morzu, nasi gorliwi żniwiarze co prędzej uciekają do najbliższego brzegu lub skały; jeśli nie zdążą, biada im, giną w wodzie, lub padają na pokłady statków.

Smutna jest ta Odysseja w strony rodzinne, więcej ginie ich przy odlocie od nas do Afryki, aniżeli, gdy ztamtąd na wiosnę wracają do Europy. Nie dziwnego, odlatują wypasione, więcej zużywając siły w swym locie. Od września zaczyna się powrót podróżników do Afryki.

Nad powierzchnią wody płynie czarna chmurka, z daleka widoczna, to wyżej, to niżej się unosząca, posuwa się zwolna, rozciąga się i rośnie w miarę zbliżenia... Nagle, jak z rogu obfitości rozsypuje się tysiące żywych istot, znużonych i zdrożonych, które padają na ziemię, niemal martwe. Trwa to krótko. Przezorność instynkt samozachowawczy pchają je dalej, szukają bezpiecznego schroniska.

Ile cygańskiej natury mieści się w przepiórce. Za pierwszym podmuchem wiatru wiosennego opuszczają już Afrykę. Zaczyna się werbunek podróżników, w domu bowiem żyją pojedyńczo, a dopiero w podróż do obcych jednoczą się i godzą... Mądre ptaki...

Ktoby im lotu nie zazdrościł: przy sprzyjającej pogodzie przebywają w noc czterdzieści z górą mil...

Straciliśmy już przepiórki. Chłody wypłoszyły je w cieplejsze strony. Ale maj powróci nam je znowu, jeśli dżdżyste lata i chłodne wiosny nie zrażą tych podróżników do nas... Co raz mniej ich przybywa.

Nie nasłuchuj dziewczę piosenki, już chłopiec nie zanuci o swojej w proso wędrówce.

Dopiero z blaskiem wiosennego słońca zacznie swoje podróże... nie zapomnij wówczas pani matki spytać, czy mu pozwolą ciebie schwytać...

A zanim to nadejdzie, ziemia pokrywa się zielonością świeżą, którą zżółci pierwszy mróz i pokryje biały całun śniegu..

Na szare, smutne niebo zaciągną warty chmury ciężkie i ponure, a sklepienie niebieskie zaświeci wówczas, gdy się wyiskrzy gwiazdami od mrozu. Będzie u nas zimno... do wiosny.

(Kur. Codz.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. W Budapeszcie [od ty]godnia występuje w tamtejszej operze nadwornej p. A r k l o w a.

(S P.) **Z teatru**. Zrażeni tyloma niefortunnymi debiutami z pewnem niedowierzaniem spieszyliśmy na występ panny Wandy Charlemont, uczennicy p. [illegible]packiego, która onegdaj po raz pierwszy próbowała swych sił na naszej scenie. Debiutantka obrała sobie niezbyt łatwe zadanie, bo rolę Jadwigi w obrazku Sienkiewicza p. t. „Czyja wina." Przy braku zupełnym obycia się ze sceną i nieodzownej w takim razie tremie nie mogła naturalnie zadowolić nas gra onegdajsza panny Charlemont. Zauważyliśmy wszakże, że debiutantka mówi ze zrozumieniem i z uczuciem, że posiada sceniczną powierzchowność i głos, chociaż niezbyt rozległy, ale dźwięczny. Słowem jakkolwiek debiutantka dużo jeszcze będzie musiała pracować, zanim zasłuży na miano artystki — to jednak pewna, że scena nasza może w niej pozyskać materjał, z jakiego powstaje przy pracy i zdolnem kierownictwie artysta. Trudne zadanie przypadło również w udziale p. Żelazowskiemu, który mimo iż grał z debiutantką, zdołał wywołać głębsze wrażenie w roli Leona. Publiczność przyjęła pannę Charlemont bardzo sympatycznie, wywołując ją trzykrotnie po zapadnięciu kurtyny. Nastąpiło wznowienie Fredrowskiego „Pana Beneta," którego po raz ostatni oglądaliśmy w *interpretacji* śp. Stanisława Dobrzańskiego przed ośmiu laty — był to ostatni występ artysty. Onegdaj Benetem był p. Wojdałowicz, któremu powinszować szczerze możemy sukcesu odniesionego w tej kreacji. Była ona oryginalnie pojęta i opracowana sumiennie. Dzielnie sekundowali artyście p. Zboiński (Pułkownik) i państwo Kwiecińscy (Zdzisław i Paulina). Oklaski przerywające kilkakrotnie grę artystów, dały wymowne świadectwo koncertowego wykonania sztuki. Wieczór zakończyły „Skrzypce czarodziejskie" i „Pomyłka pana Lambineta."

Repertoar teatralny. Dziś po raz pierwszy „Lena", dramat w 5. aktach Jasieńczyka. We czwartek trzeci gościnny występ pani Anny Bocskaj. Dana będzie „Fatinica", operetka w 3. aktach Souppego. W piątek po raz drugi „Lena", dramat w 5. aktach Jasieńczyka. W sobotę „Wesoła wojna", operetka w 3. aktach Straussa. Czwarty występ pani Bocskaj.

Targ zbożowy we Lwowie.

Lwów 2. października.

O godzinie $10^1/_2$ rano otwarty został w wielkiej sali ratuszowej X. targ zbożowy, w obecności marszałka krajowego hr. T a r n o w s k i e g o, prezydenta miasta p. M o c h n a c k i e g o i kilku posłów sejmowych.

Targ otworzył p. Bolesław A u g u s t y n o w i c z przemową, w której podniósł, że w pierwszych latach targi nasze miały uznanie tak ze strony producentów jak kupców, a dziś już pojawiają się twierdzenia, że one nietylko nie odpowiadają celowi, ale nawet są dla stosunków handlowych szkodliwemi. Co do pierwszego, mówił p. Augustynowicz, choć istotnie nadzieje nasze nie zostały zrealizowane, to przecież wina w tem nie nasza, ale nieprzyjaznych okoliczności, które nasz handel podkopały, utrudniona konkurencja z krajami zamorskiemi, zaprowadzone wysokie cła w Niemczech, we Francji i innych krajach, różniczkowe taryfy naszych kolei, brak publicznych magazynów, o które kołataliśmy lat 14, giełdy zbożowej, ale nie takiej, która swą grą wyzyskuje łatwowiernych, tylko takiej, która chroni producenta i kupca od nierzetelnych transakcyj.

Drugie twierdzenie, aby targi na handel naszych płodów rolnych szkodliwie działały, jest zapatrywaniem bezpodstawnem i nie może wytrzymać wcale krytyki, albowiem wiemy dokładnie, że przy dzisiejszych komunikacjach, ceny nasze regulują się do cen z a g r a n i c z n y c h t a r g ó w, nasza produkcja jest za szczupłą, aby mogła jakiś wpływ na ceny wywierać—a gdyby w ogóle targi były szkodliwemi, to jużby od dawna różne doroczne i tygodniowe targi w Galicji były zniesione, a przedewszystkiem targi w Ułaszkowcach, Tarnopolu, gdzie także odbywają się transakcje zbożowe i sprzedaż innych płodów rolnych.

Nareszcie nie można pominąć i tego, że gdyby na naszych targach nie przyszło do zawarcia żadnych interesów, to samo zetknięcie się producentów ze światem handlowym już dużo może przysporzyć korzyści, bo można powziąć różne wiadomości i zebrać materjały dla ułożenia sobie pewnego obrazu o handlowych konjunkturach na przyszłość, a nie łudzić się nadziejami, które nieraz narażają tak jednych, jak drugich na nie małe straty.

W obecnej chwili handel płodami rolniczemi nie rozwinął się w naszym kraju do tego stopnia, jak mu przyszłość rokuje.

Wiadomo, że w Niemczech, Francji, Anglji, ba nawet w niektórych krajach państwa naszego, jak Czechy, Morawia, zbiory są niepomyślne i kraje te będą musiały się zaopatrywać obcą produkcją. Ameryka także nie dostarczy Europie tyle zboża, ile w innych latach dostarczała. Wiadomości takie wywołały małą zwyżkę, dalsza nie mogła nastąpić, bo wspomnione kraje pragną pierw zużytkować swe gorsze gatunki zboża, niedające się dłuższy czas przechowywać.

Rosja i Węgry, jako dziś najważniejsze, eksportujące państwa, mają dużo gotowego zboża lokomobilami przygotowanego, swemi płodami zagraniczne targi zalewają. Możnaby zatem twierdzić, że handel w obecnej chwili, znajduje się w przesileniu, bo terminowe sprzedaże są pomyślniejsze.

Wiedeński targ zbożowy nie wydał pożądanych rezultatów, nasz targ powinienby o tyle być pomyślniejszym, o ile sytuacja jest bardziej wyjaśniona, a gatunki są doborowe i do eksportu przydatne.

Następnie komisarz rządowy, starosta p. A n d a h a z y, zapewniał o gotowości rządu, który pragnie wspierać wszelkie w tym kierunku usiłowania.

P. Augustynowicz ogłasza targ jako otwarty i uprasza o zgłaszanie się wszelkich transakcyj w biurze sekretarjatu.

Uczestnikom targu rozdano sprawozdanie o zbiorach w roku 1888. Wykaz cyfrowy wyniku zbiorów tegorocznych w zachodniej części Galicji, dokonany przez komitet Tow. roln. krakowskiego przedstawia, że zebrano pszenicy 1,037.000 cetn. metr., żyta 1,190.600 cetn. metr., jęczmienia 1 030.300 cetn. metr., owsa 1,527.000 cetn. metr., rzepaku 36 tys. cetn. metr., roślin strączkowych 200 tysięcy cetn. metr., prosa 44 tysięcy, hreczki 20 tysięcy cetn. metr.

Wykaz zbiorów w wschodniej Galicji, bardzo starannie opracowany przez p. dr. Józefa Ekielskiego, przedstawia, że ogółem zebrano pszenicy 3.623.938 hektolitrów, żyta 4,083.427 hekt. jęczmienia 2,453.903 hekt., owsa 5,410.893 hekt.,

rzepaku 111.151 hekt. P. Ekielski zaznacza w sprawozdaniu swem, że charakterystyczną cechą tegorocznych zbiorów jest dobra jakość ziarna. Dorodność ziarna, należytą, pełną wagę ma szczególniej pszenica i żyto; o doborowe ziarno tych gatunków zboża nie trudno, gorsza jakość należy do wyjątków; przy jęczmieniu już te wyjątki są częstsze, a co do owsa jakość zwykłego owsa ma być lepszą od jakości kanarka.

Co zaś do tegorocznego zbioru paszy tak z łąk jak i z pól obsianych koniczyną, ten oznacza się w ogóle dobrą jakością, ale pod względem ilości zbiór wypadł skąpo. Ten ubytek w zebranych zasobach paszy oceniają dość zgodnie mniej więcej na jedną trzecią zwykłego plonu.

Wreszcie zaznacza p. Ekielski skargi na żarłoczność myszy. Nie tylko uszczupliły one plon tegoroczny, ale obecnie rzuciły się i na młode zasiewy. Plaga zamienia się w klęskę.

Do godz. 2. popołudniu zawarto i zgłoszono w sekretarjacie następujące transakcje: **Pszenica**: **Młyn parowy** Sokala 2 wagony (stacja Zuzel) à 7, 2 wagony (prima) loco Rawa à 7·22, 1 wagon loco Sokal à 7·40; **Bank rolniczy** 6 wagonów loco stacja w powiecie Tarnopolskim à 7·25; **Młyn w Przemyślu** kupił 1 wagon loco Zborów, 1 wagon loco Przemyśl, 1 wagon loco Nadyby, wszystko à 7·20; **Młyn Thoma** 2 wagony loco Zadwórze à 7·10. **Mestor & Comp.** kupił 20 wagonów loco Tarnopol à 6·80; **Bank hipoteczny** sprzedał 10 wagonów loco Tarnopol à 6·75, 1 wagon loco Tarnopol (zaśniecona) 6·45; młyn w Przemyślu 2 wagony loco Lwów à 7. Mester & Comp. 8 wagonów loco Nowa Grobla à 7·50.

Lnianka: Bank hipoteczny 2 wagony loco Tarnopol à 9·75. Freund z Przemyśla 1 wagon loco Halicz à 9·60.

Chmiel: Selenfreund 1 wagon loco Przeworsk à 60.

Rzepak: Hausknecht sprzedał 100 klg. loco Kołomyja à 12·65.

Groch: Stauber sprzedał 1 wagon loco Zadwórze à 6·25, bank hipoteczny kupił 1 wagon (zielony) loco Buczacz à 6·25.

Jęczmień: Maks Ebner 1 wagon loco Za błotów à 6·25, B. Augustynowicz 2 wagony loco Złoczów à 6·75, bank hipoteczny sprzedał 4 wagony loco Tarnopol a 6 i wagon loco Tarnopol 6·75. Kellerman sprzedał jęczmień i pszenicę 12 wagonów loco Kańczuga à 14.

Żyto: Bank hipoteczny sprzedał 1 wagon loco Tarnopol à 4·80.

Bobik: Jonasz 1 wagon loco Gródek à 5·60, Stöckl z Czortkowa 1 wagon loco Kopeczyńce à 4·85.

Koniczyna szwedzka: Bank hipoteczny 30 kilogr. 1. Lwów tamtegorocznej drugiej jakości à 45, bank hipoteczny sprzedał 50 kilogr. (czerwona) loco Tarnopol à 47, a 10 kilogr. białej à 46.

Targ w tym roku jest niezwykle ożywiony i nie da się nawet porównać do poprzednich. Ruch na sali panuje ogromny, jeszcze większy jednak na kurytarzach i przed gmachem ratuszowym. Tłumy faktorów-chałatowców załatwiają tu interesy, które oczywiście nigdzie nie zostaną uwidocznione.

Przegląd polityczny.

* Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Zapraszamy szanownych pp. wyborców większej własności okręgu przemyskiego na naradę w sprawie propinacyjnej dnia 7. października o godzinie 12. w sali rady powiatowej przemyskiej. *Czartoryski, Dembowski. Lubomirski.*

* Na zebraniu wyborców większej własności okręgu tarnowskiego, postawił sprawę propinacyjną poseł dr. W. Koziebrodzki. Po przemówieniach pp.: Męcińskiego, Lizowieckiego, Pinińskiego, Basia, Dietla i księcia Sanguszki — oświadczyło się zebranie przeciw gwarancji kraju i objęcia przez Wydział krajowy administracji propinacji.

* Ustawa o zabezpieczaniu robotników od nieszczęśliwych wypadków, obejmująca także robotników przy takich zajęciach w gospodarstwie wiejskiem, które połączone są z używaniem maszyn, uzupełnioną obecnie została interpretacyjnem rozporządzeniem ministerstwa. W rozporządzeniu tem, ministerstwo podaje jako normę różnicę między zajęciem **przemijającem** a **perjodycznem**. Kto więc pożyczył sobie sieczkarnię i chwilowo jej używa, nie jest obowiązany robotników ubezpieczać, kto natomiast stale „perjodycznie“ używa maszyn, chociażby to trwało corocznie czas bardzo krótki, jest już obowiązany.

* Szczególne i jedyne w swoim rodzaju wywody jurydyczne księcia Bismarka, któremi uzasadnić chce wystąpienie przeciw wydawcy pamiętnika cesarza Fryderyka, a które we wczoraiszym numerze podaliśmy należnej ocenie w artykule wstępnym, zajmują dzisiaj w wysokim stopniu pisma niemieckie i zagraniczne. *Sonn- und Mont. Ztg.* pod napisem „Bismarck jako prawnik“ poświęca sprawie tej osobny artykuł. Autor artykułu zapatruje się na sprawę tak samo jak my wczoraj, bo dla każdego niedorzeczność jurydycznych argumentów kanclerskich jest — niedorzecznością. Artykuł kończy się następującą uwagą: Kanclerz czuje, że sprawa z pierwszym paragrafem nie pójdzie tak łatwo i sądzi dlatego, że musi się znaleść inny paragraf, jeżeli § 92/2. nie może być zastosowany. „Kto szuka, ten znajdzie“ — oto jest instrukcja wykonawcza do ustawy karnej, jaką kanclerz daje swoim prokuratorom. Kto wiele przynosi, ten każdemu coś przyniesie — mniema książę Bismark. Ustawa karna, która nadrowi niemieckiemu tyle przyniosła paragrafów, przyniesie także drowi Rodenbergowi odpowiedni paragraf.

* Cesarz Wilhelm II. przybył do Monachjum wczoraj. Powitanie przez księcia rejenta, którego cesarz kilkakrotnie ucałował, było bardzo serdeczne. Podczas wjazdu do miasta cesarza z księciem rejentem, w galowym powozie zaprzężonym sześciomа końmi, odspiewały wszystkie stowarzyszenia spiewaków *Heil dir im Siegeskranz.* Wjazd odbył się przez bramę honorową i ulicą tryumfalną: różne towarzystwa tworzyły szpaler.

Na powitalną mowę starszego burmistrza, odpowiedział cesarz, jak telegrafują, że cieszy się, iż ma sposobność widzieć stolicę Bawarji, stolicę kraju, który w losach państwa niemieckiego tak wielką odegrał rolę, i którego dom panujący jest jednym z najznaczniejszych w państwie niemieckiem. Dalej wyraził cesarz nadzieję, iż będzie miał siłę w **duchu dziadka kierować losami państwa**. W końcu dziękując serdecznie za piękne przyjęcie i prosząc o zakomunikowanie swego podziękowania całej ludności miasta, uścisnął starszemu burmistrzowi rękę.

Królowa matka i księżniczki powitały cesarza w sali tronowej. W ogrodzie pałacowym przegrywały wszystkie orkiestry monachijskie. Zebrana publiczność spiewała *Wacht am Rhein.*

Cesarz pokazywał się kilkakrotnie wraz z księciem rejentem u otwartego okna i dziękował publiczności.

* Rewizja odbyta w mieszkaniu prof. Geffckena w Hamburgu nie odniosła skutku. Nie znaleziono nic, coby wskazywało, jakoby był sprawcą publikacji pamiętnika cesarza Fryderyka przy rewizji obecni byli: starszy prokurator, sędzia, dwóch rewizorów i pruski poseł Kusserow.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 1. października. Wczoraj wieczór w restauracyjnej sali pod „Goldenes Sieb“ na przedmieściu „Wieden“ odbyło się liczne zgromadzenie mieszkających tu Polaków dla naradzenia się nad sprawami tutejszych stowarzyszeń polskich. Po długiej dyskusji wybrano komitet z dziesięciu członków i poruczono mu utworzyć jedno stowarzyszenie ze „Zgody“ i „Pracy“. *(N. R.).*

Londyn 1. października. Były gubernator Sudanu Baker ogłasza, że droga, którą obiera niemiecka ekspedycja przez jezioro Tanganyika do Udszidzi, jako głównej kwatery jest najwłaściwszą. „Jeżeli Niemcy przez zajęcie równikowych terytorjów doliny Nilu, odciętych teraz przez porzucenie Sudanu, zawrą porozumienie z kedywem, wtedy wywiąże się coś nowego z wielkiego przedsięwzięcia, które Anglicy zaczęli, ale któremu Anglja przepaść pozwoliła.“ Walter Edmund zorganizował już dla angielskiej wyprawy odsieczowej w Zanzibarze oddział zbrojny 750 krajowców. Koszta wyprawy wyniosą 10.000 funt. szterl., dowodzić będzie Fracis de Winton. *(Cz.).*

Paryż 1. października. Zaczyna się upowszechniać nazwa „stronnictwa niezadowolonych“. złożonego z wszelkich odcieni, a którego wyrazem bądź co bądź jest boulanżyzm. Usiłowania Ferrego skupienia republikanów umiarkowanych nie odniosły dotąd rezultatu. Sesja parlamentu będzie burzliwą; gabinet na pewno upadnie. Zdaje się, że albo boulanżyści opanują ster, albo jeszcze poprzedzi jakiś przewrót epizod gabinetu Clemenceau. Floquet zgodził się na zdanie większości gabinetu, że projekt rewizji ma rząd przedłożyć dopiero wtedy, jeżeli izba nagłość jej uchwali. *(Cz.).*

Bruksela 1. października. Mimo nacisku ze strony Niemiec, rząd belgijski krępowany licznemi względami na Francję, nie uczynił żadnego dotąd pozytywnego kroku w sprawie wykupna kolei od towarzystw francuskich. Wszelkie inne wiadomości są zupełnie mylne. *(Cz.).*

Paryż 1. października. Pisma tutejsze ogłaszają listy Gobleta i Flourensa, w których zaprzeczają wrzekomemu twierdzeniu senatora Naqueta, jakoby Rouvier przy objęciu rządów miał zdradzić Niemcom przygotowany przez poprzednie gabinety projekt przymierza francusko-rosyjskiego. *(Budap. T.)*

Zagrzeb 1. października. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja klubu umiarkowanej opozycji, na której hrabia Iwan Draskowics wyraził stanowczy zamiar usunięcia się z polityki. Motywa tej decyzji nie zadowoliły zgromadzonych towarzyszy. Właściwego powodu szukać należy w wypadkach bellowarskich. *(Budap. T.)*

Lublana 2. października. Sejm **przyjął** pomimo opozycji niemieckiej mniejszości wniosek rezolucyjny, podług którego kwestja obowiązkowego uczenia języka niemieckiego w niektórych słowackich szkołach ludowych ma być w ten sposób załatwioną, że dzieci, których prawni zastępcy dadzą odpowiednią deklarację, nie potrzebują uczęszczać na wykłady języka niemieckiego.

Namiestnik nazwał wspomniany wniosek nieusprawiedliwionym i niepraktycznym i zalecał izbie, aby go nie przyjęła. *(G. L.).*

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 2. października. Prasa opozycyjna nader charakterystycznie zachowuje się z powodu słów cesarskich, wyrzeczonych przy otwarciu nowego parku na wałach tureckich. Cesarz, — co wiem na pewne — powiedział: „Gdyby wszelkie trudności dały się usunąć, cieszyłoby mię widzieć Wiedeń połączony z przedmieściami.“ — Otóż te słowa cesarza prasa liberalna, jakby zmówiwszy się, jednomyślnie przekręca w ten sposób jakoby cesarz wprost przyrzekł zniesienie linji akcyzowej i pisze na ten temat artykuły w nadziei, że cesarz da wmówić w siebie przyrzeczenie.

Wiedeń 2. października. Cesarz **Wilhelm** przybędzie tu w orszaku 40 osób. Dnia 4. t. m. przyjedzie król saski. Na objad galowy d. 4. tm. prócz członków dworu zaproszeni zostaną wszyscy ambasadorowe, arcybiskup Ganglbauer i nuncjusz Galimberti.

Wiedeń 2. października. Ogłoszenie policyjne w sprawie przyjazdu cesarza **Wilhelma** rozmaicie jest komentowane. Szczególniej zastanawia i omawianą bywa wielka rola, jaka przypada według rozporządzenia stróżom domów, którzy są obowiązani zapobiegać gromadzeniu się publiczności w podwórzach domów, nie dawać już od rana kluczów od strychu, by nikt nie mógł wyleźć na dach, a o wszystkiem podejrzanem donosić policji.

Wiedeń 2. października. Król grecki przybył wczoraj wieczór z Gmunden i stanął w hotelu imperial. Jutro odjeżdża do Aten.

Buda-Peszt 2. października. Książę Walji odwidził wczoraj Tiszę.

Berlin 2. października. Tajny radca **Geffcken** był w Hamburgu przesłuchiwany, a ma być przewieziony do Berlina.

Post przypomina, że Geffcken zajmował nieprzyjaźne stanowisko w obec wielkopaństwowej niemieckiej polityki i popierał szparatystyczne dążenia Szlezwigu i Holsztynu. Nast. tronu Fryderyk protegował go i wyrobił mu posadę profesorską w Strasburgu, nie udało mu się tylko wprowadzić go do służby dyplomatycznej, gdyż cesarz sprzeciwił się temu.

Berlin 2. października. *Reichsanzeiger* publikuje nadanie cesarzowej Auguście orderu czarnego orła.

Berlin 2. października. Stronnictwo wolnomyślnych wydało odezwę wzywającą do składek na cele agitacyjne przy wyborach.

Berlin 2, października. Do *Kreuz Z'g.* donoszą z Petersburga, że rząd ma zamiar nałożenia podatku na uwolnionych od wojska, który przyniesie 3 miljony dochodu.

Paryż 2. października. Kompletne pamiętniki cesarza Fryderyka mają tu wkrótce wyjść z druku.

Paryż 2. października. Minister wojny Freycinet zgodził się ze sprawozdawcą budżetu wojny na obcięcie sześciu miljonów, natomiast minister marynarki oświadczył, że na żadne obcięcie swego budżetu nie przystanie.

Rzym 2. października. Dzienniki ganią postępowanie Bismarka w sprawie „pamiętnika“. *Tribuna* jest zdania, że postępowanie to pociągnie za sobą wielką moralną klęskę dla Bismarka.

Bukareszt 2. października. Król z końcem października uda się w podróż po Mołdawji.

Sofja 2. października. Nacewicz wyjeżdża dzisiaj do Wiednia.

Belgrad 2. października. **Piroczanac** powołany został do Gleichenbergu. Wszystkie stronnictwa opozycyjne łączą się przeciwko rządowi.

Wiedeń 2. października. Wyrok w procesie fabryki w Mödling nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu, gdyż jeden ze znawców nie mógł stanąć przed sądem.

Wiedeń 2. października. Główna wygrana losów z roku 1854 padła na serję 1550 nr. 9. Główna wygrana losów Rudolfa na serję 856, nr. 42, główna wygrana wiedeńskich losów komunalnych na serję 1975 nr. 73.

Wiedeń 2. października. W Sejmie wniósł antisemicki poseł **Doetz** i towarzysze interpelację do komisarza rządowego, dla czego policja zakazała wywieszania czarno-czerwono-złotych (niemieckich) flag na szańcach tureckich, przy uroczystości otwarcia nowego parku.

Namiestnik **Possinger** odpowiedział, że umieszczanie takich flag nie odpowiada konkretnym i rzeczowym stosunkom. Czarno-czerwono-złota flaga mogłaby pod pewnym względem być uważaną, jako nie mogący się urzeczywistnić ideał, lub też jako taki ideał, do którego dążenie nie dałoby się pogodzić z istniejącym porządkiem państwowym. Zatem flaga czarno-czerwono-złota jest w ogóle niedopuszczalną. Na placu przed burgiem wywieszono natomiast flagi austrjacką i państwową niemiecką.

Wiedeń 2. października. Arcyksiężna **Stefanja** powraca dziś wieczór do Wiednia.

Buda-Peszt 2. października. *Tagblatt* dowiaduje się z Rzymu, iż papież wyrazić się miał o znanej aferze biskupa **Strossmayera**, że skoro tak mądry, tak dobry, humanitarny książę, jak cesarz **Franciszek Józef**, udzielił biskupowi tak ostrą naganę, należy przypuścić, że biskup musiał bardzo wykroczyć przeciw swej ojczyźnie i biskupim obowiązkom. Papież oświadczył, że renitenta biskupa, który stał się w swej dyecezji niemożliwym, potrafi przywołać do porządku. W tym względzie odbywają się nawet rokowania między Wiedniem i Watykanem.

Wiedeń 2. października. Według *Fremdenblt.* sejmy zamknięte będą około 15. października, sejm czeski będzie tylko odroczony, a około 20. grudnia zbierze się na nowo.

Berlin 2. października. Panuje ogólne przekonanie, że uwięzienie Goeffckena nie będzie rozciągnięte na cały czas śledztwa, a zarządzono je tylko dla przeszkodzenia znoszeniu się listownemu, któreby mogło śledztwo utrudnić. *Polit. Nachr.* zapewniają, że dalsze prowadzenie sprawy poruczono starszemu prokuratorowi trybunału państwowego w Lipsku.

Paryż 2. października. Pani **Adam** ogłasza znowu w *Nouvelle Revue* pewne szczegóły o stosunku Belgji do Francji i Niemiec. Zdaniem p. Adam, jest celem dzisiejszej ligi pokoju, sprowadzić Francję do mocarstw drugorzędnych. W roku 1875 przedstawić miał **Radowitz** carowi plan kampanji przeciw Francji, według którego armja niemiecka miała przejść przez Belgję i maszerować wprost na Paryż, podczas gdy Francuzi zmyleni być mieli wielką ofenzywną demonstracją urządzoną na wschodniej granicy. Misja Radowitza atoli zawiodła. W czasie jego pierwszego przybycia, Bismark miał powiedzieć Crispiemu, że czy Belgja chce czy nie, to wojsko niemieckie przez nią przejdzie.

Pani Adam sądzi, że cała Belgja jest zorganizowaną, aby przy przyszłym napadzie na Francję, nieść pomoc niemieckiej armji.

Paryż 2. października. Cała uwaga tutejszej opinji publicznej skierowana jest niemal wyłącznie na sprawę publikacji Fryderykowego pamiętnika i — co znów jest zupełnie zrozumiałem — sympatje jej stoją po stronie wolnomyślnej prasy niemieckiej, która broni autentyczności tego pamiętnika. Niesłychaną sensację wywołała ogólnie wiadomość, że przeciw *Deutsche Rundschau* wdrożył **Bismark** śledztwo karne, a już wprost nie wierzono w pierwszej chwili depeszy z Berlina, donoszącej o uwięzieniu prof. **Geffkena**, jako tego, który kopię pamiętnika udzielił redakcji *D. R.* do druku. Zdaniem wielu pism francuskich, nie tyle zależy Bismarkowi na ściganiu sądowem i ewentualnem ukaraniu redaktora i wydawcy *D. R*, ile chce on skorzystać ze sposobności, aby **zdemaskować** przed światem pewne wysoko położone a **Niemcom wrogie** osobistości. Walka z „wpływami angielskiemi“ odgrywa tu także rolę. Co do samego pamiętnika, nie podejrzewają we Francji jego prawdziwości, przytaczając bardzo trafny argument, że gdyby to był falsyfikat, kanclerz nie podejmowałby tak gwałtownej wyprawy przeciw niemu.

Wiedeń 2. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·05, na wiosnę 9·00, nowa kukurudza 5·73.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. października 1888 r. godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 50	45 50
„ węgierskie banku kredytowego	302 50	306 —
„ Banku anglo-austrjackiego	113 25	114 25
„ Unionbanku	213 25	215 50
„ kolei Karola Ludwika	209 25	211 —
„ kolei północnej	246 25	246 50
„ kolei południowej (Lombardy)	107 60	109 25
„ Tramwaju	182 —	182 —
„ kolei państwowej	253 50	255 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	219 50	220 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 50	161 50
Losy komunalne wiedeńskie	140 —	141 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 50	110 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	197 50	199 75
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 75	228 —
Renta węgierska złota 4-pr.	100 —	100 —
Akcje Bankvereinu	99 50	100
Rosyjski rubel papierowy	1 29	1
Renta węgierska papierowa	130 —	130
Akcje kredytowe	309 —	315 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 2 października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 25	218 75
Akcje austrjackie kredytowe	163 25	165 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	168 —	168 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	46 52	46 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	62 90	63 10

NADESŁANE.

Po powrocie ordynuję jak dawniej
Dr. C. Sztembarth 2806
od godziny 3–4 ulica Batorego, l. 26.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

LENA

dramat w 4. aktach a 6 odsłonach Marjana Jasieńczyka, odznaczony na konkursie imienia Wojciecha Bogusławskiego w Warszawie w r. 1886.

OSOBY:

Eustachy Zbrodowski	Zboiński
Pani Marja, jego żona	Ciebocka
Lena, ich córka	Stachowicz
Ciocia Olesia	Gostyńska
Anusia, pokojowa Leny	Wisłobodzka
Jan Rogocki, krewny Zbrodowskich	Woleński
Hrabia Gustaw Narola	Hierowski
Książę Jerzy, kuzyn Gustawa	Szobert
Edmund Kłoński	Walewski
Kołkiewicz, pełnomocnik księcia	Dębicki
Maciej, służący	Wysocki
Franciszek, sługa Rogockiego	Gamski
Jan, sługa Zbrodowskich	Stróżewski
Chłopak kredensowy	* * *

Rzecz dzieje się w Warszawie, z wyjątkiem drugiej odsłony trzeciego aktu odbywającego się u Zbrodowskich w Kotłowie. Między aktem pierwszym a drugim upływa dwa lata czasu, między trzecim a czwartym, pół roku.

Jutro: „**FATINICA**“, operetka w 3. aktach Soupdé'go.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.